Nr. 61. Kraków, Niedziela dnia 6 Listopada 1881. Rok I.

# GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

| | | | |
|---|---|---|---|
| W Krakowie: | kwartalnie | w. a. zł. | 3 ct. — |
| W Monarchii austro-węgierskiej | „ | „ | 3 „ 50 |
| W Niemczech | „ | marek | 7 pf. 40 |
| W innych krajach | „ | franków | 8 — |

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY:
6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy, — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta oraz wszystkie księgarnie w Krakowie i Galicyi.

## OD WYDAWNICTWA.

Od dnia 1go października wychodzi „Gazeta Krakowska“ trzy razy na tydzień, mianowicie: we wtorek, czwartek i sobotę.

**Prenumerata wynosi:**

| | W Krakowie: | Na Prowincyi: |
|---|---|---|
| rocznie | 10 złr. — c. | 12 złr. — c. |
| półrocz. | 5 „ 50 „ | 6 „ 50 „ |
| kwart. | 3 „ — „ | 3 „ 50 „ |
| miesięcz. | 1 „ — „ | 1 „ 25 „ |

Pojedynczy Nr 10 c. z przes. 12 c.

Prenumerata od 1go listopada do ostatniego grudnia wynosi 2 zł. zamiejscowa o 50 ct. wyżej.

Prenumerować można także od każdego dnia miesiąca.

PP. Odbiorców, którzy nie zapłacili dotąd prenumeraty prosimy o rychłe jej nadesłanie.

## Wybór posła do Rady państwa.

Dnia 8 listopada przystąpią obywatele krakowscy do urny wyborczéj w celu wyboru posła do Rady państwa w miejsce p. Dra. Weigla, który zostawszy prezydentem miasta złożył mandat poselski.

Reprezentować Kraków, prastarą stolicę Polski, jest to wielki zaszczyt dla tego, kto zostanie wybranym, lecz niemniej zaszczytnym jest obowiązek tych, którzy wykonują prawo wyboru. Niewątpimy, że miasto nasze, że obywatele wyborcy, znając dobrze ten obowiązek i pojmując doniosłość onegoż, zajmą się gorliwie jego dopełnieniem — z drugiej jednak strony zachodzi obawa, ażeby chęci obywatelskie, choćby najlepsze, nierozstrzeliły się i nie udaremniły wzajemnie, przeciwnie pożądanem jest, iżby się skupiły i spotęgowały doniosłość owego votum jakie zaważyć ma na szali wyborczej i jakim Kraków zaopatrzy swojego Delegata.

Dotychczasowa czynność wyborcza, już dlatego samego, że podjętą została zbyt późno i przez zbyt szczupłe grono osób, nieprzybrała jeszcze wyraźnych rysów i nieprzeszła studyum walnego przedwyborczego zebrania, na którem dopiero w skutek przemówień kandydatów ubiegających się o krzesło poselskie i pod wpływem czynionych im interpelacyj odzwierciedlają się właściwie intencye, uwydatniają przekonania i ustalają opinie, które w walce wyborczéj mają decydować.

Mimo to jednak już dzisiaj — a dzieli nas od dnia wyboru już tylko dwa dni — przybrała opinia w mieście co do tegoż wyboru nieomal zdecydowaną już postawę, a stało się to w skutek tego, że p. Julian Kluczko, znany literat i publicysta *europejski*, na zapytanie komitetu, przedwyborczego czyby przyjął mandat poselski z miasta Krakowa, dał stanowczo odmowną odpowiedź.

Wobec tego pozostały tylko dwie jeszcze wybitne a dwie mniej wybitne kandydatury poselskie.

Do wybitnych zaliczamy kandydatnrę p. Stanisława hr. Mieroszowskiego i kandydaturę p. Dra Jonatana Warschauera; do mniej wybitnych zaliczamy kandydaturę p. Dr. Mikołaja Kańskiego i p. Stanisława hr. Michałowskiego. Z chęcią wysłuchamy wyznania wiary tych ostatnich dwóch kandydatów, bo im więcej programów się słyszy, tém lepsza wyrabia się opinia. Z ust p. Mikołaja Kańskiego usłyszymy zresztą opinie starego weterana walki o wolność, zaś hr. Michałowski, występujący dopiero pierwszy raz na arenę życia publicznego, reprezentować będzie poglądy młodszego zastępu bojowników narodowych. Nie łudzimy się jednak, iżby ci kandydaci przy obecnym wyborze j e d n e g o t y l k o p o s ł a do Rady Państwa zyskać mogli większą ilość głosów, obawiamy się zaś, iżby się głosy nie rozstrzeliły i nie brakło ich tam, gdzie walka będzie stanowczą. Ocenienie więc tej sytuacyi i powzięcie stosownej decyzyi pozostawiamy zapatrywaniu tych panów.

Rozstrzygająca walka toczyć się będzie między kandydaturą p. Stanisława hr. Mieroszowskiego i p. Dra Jonatana Warschauera. Owóż nie wahamy się ani chwili oświadczyć za kandydaturą p. Stanisława hr. Mieroszowskiego, a przeciw kandydaturze p. Dra Jonatana Warschauera, a to nietylko ze względów politycznych, ale nadto i z tej przyczyny, że p. Stanisławowi Mieroszowskiemu przyznajemy o wiele wyższe zdolności i rutynę parlamentarną, jak Dr. Warschauerowi.

Nie obfitujemy zaś znowu tak bardzo w naszej delegacyi w ludzi z wybitnemi zdolnościami, iżbyśmy bezkarnie dać mogli satysfakcyę tylekroć objawionej przez p. Warschauera ambicyi posłowania, bo sama ambicya nie zastąpi nam tych kwalifikacyj, jakich potrzebujemy do ciężkich zapasów w Radzie państwa z wrogiemi nam żywiołami; pozbawienie naszej delegacyi choćby jednej poważnej siły odbić by się mogło bardzo smutno na naszych interesach krajowych i narodowych.

## MOWA

### WOJCIECHA hr. DZIEDUSZYCKILGO

*miana w Sejmie podczas rozpraw szkolnych.*

Wróciła coroczna chwila, w której budżet szkolny powraca przed Izbę; chwila ta bywa już oddawna sposobnością do rozmyśliwań, a od wielu lat uwagi robione rok rocznie przez sprawozdawcę komisyi budżetowej nasuwają pytanie, czy pod względem szkolnictwa wszystko się dzieje tak — choćby tylko pod względem administracyjnym — jak się dziać powinno. I w roku przeszłym i teraźniejszym wywiązuje się debata nad tem, czy wogóle całe szkolnictwo nasze jest na tych torach, na których być powinno, czy też nie zboczyło? Poważna myśl o przyszłość kraju, poważna myśl o stan całego społeczeństwa nasuwa się wysokiemu Sejmowi, a sądzę, że jest to pocieszającym objawem, iż Sejm, ilekroć przychodzi do tej sprawy, zatrzymuje się i zastanawia nad tem, co będzie z przyszłem pokoleniem.

I tak zresztą oddawna w Polsce bywało. Jest to tradycya, która ciągnie się od ostatnich lat Rzeczypospolitej, od czasów Stanisława Augusta i komisyi edukacyjnej. Odkąd klęski uderzyły w społeczeństwo, którego tylko wyższe warstwy posiadały wykształcenie i to spaczone dziwaczną edukacyą, a którego lud klęski te zastały jeszcze w ciemnocie i nieświadomości obowiązków obywatelskich — odkąd, mówię, straszne klęski uderzyły w społeczeństwo nasze, odtąd zapytywano się, czy jedynym sposobem podźwignięcia się z nieszczęść nie będzie, zmienić całą tradycyę edukacyjną narodu nietylko u wyższych warstw, nadając im naukowość podobną do zachodniej, ale i u warstw niższych, umożliwiając to, żeby lud stał się zbiorem obywateli i żeby na mocy miłości dla kraju i umiejętności i pracy mógł się dźwignąć do znaczenia, które potem podźwignęłoby i naród cały? Co się stało u nas dla wykształcenia warstw wyższych, o tem wspominać nie potrzeba. Właśnie ów kwiat cywilizacyi, o którym wspomniał szanowny mój poprzednik, ów kwiat, który zawsze zakwitał tam, gdzie na rumowisku przez chwilę jakąś ucisk ustał, ów kwiat sztuki i nauki polskiej, chluby narodu naszego świadczy, że nie pracowano daremnie. Inaczej miała się rzecz z ludem. Pozostał on w większej części kraju naszego w tym samym stanie, w jakim był pierwej, bodaj czy w niegorszym, bodaj czy wpływy nam wrogie a bałamucące ten lud nie zamąciły tego spokoju, w którym żył pierwej, czy nie sprowadziły myśli, o których doniosłości nie zdaje sobie sprawy, a które nie doprowadzą go do skutków przez nas upragnionych a dla niego użytecznych. Nie była w tem może i nasza wina. Nie mogliśmy działać swobodnie — ale skoro lepsza nadarzała się pora, zaraz zwracaliśmy uwagę na to, żeby stan umysłowy ludu podźwignąć. Zajął się tem Sejm, zajęło się społeczeństwo. Tak jak od dawna było powszechnem objawem ofiarności społecznej u nas nadzwyczaj szczodre zakładanie stypendyum na wykształcenie średnie i wyższe, tak widzieliśmy teraz nowe to zjawisko, że robiono narodowe składki na podniesienie oświaty ludowej, i że wszystkie patryotyczne żywioły w kraju wspólnie pracowały nad tem, żeby to leżące odłogiem pole zasiać nasieniem, któreby mogło przynieść plon upragniony.

Jednak od lat kilku coraz głośniej odzywają się głosy po kraju, że ta praca może i dobrą nie była. Słychać głosy, że to, co szkolnictwo kosztuje, tego krajowi nie wróci. Słychać głosy, że jest marnotrawstwem niejeden grosz dany na sprawy szkolnictwa. Są może w kraju i takie głosy, które się odzywają w dobrej zupełnie wierze, ale mając błędne przekonanie, z tem zdaniem, że szkolnictwo pogorszyło się, że nie polepszył się stan ogólny, że nie ma żadnych dobrych skutków, że płacimy nieużytecznie, że może byłoby lepiej nazad odesłać jedne dzieci do dzwonnicy, gdzie u diaka mają się uczyć az, buki, i inne znów do szkoły wyznaniowej, w której będą się uczyć niezgłębionych tajemnic talmudu. Takie głosy są zapewne słosami ludzi dobrej wiary, i dlatego właśnie są zastanowienia godnemi. Coś musi być złego w szkolnictwie, kiedy ludzie patryotyczni z takiemi głosami odzywać się mogą w kraju a może nawet i w Sejmie. Wysoki Sejm także okazał pewne zamyślenie nad tem, czy szkolnictwo, jak się dziś rozwija, jest użytecznem? Słyszano już kilkakrotnie głosy, i w tej tu Izbie twierdzące, że zakres szkolnictwa tego co do szkół ludowych zmniejszyć należy. Taki oddźwięk dał się słyszeć i w mowie mego szanownego poprzednika. Jest to wszystko rzeczą bardzo ciekawą i zastanowienia godną wobec tego, że bywało i bywa patryotycznym dogmatem: o szkolnictwie trzeba dbać przedewszystkiem, a przez oświatę jedynie możemy się podźwignąć z upadku.

Gdy zastanowimy się, jakie powody mogą być tego nowego mniemania w kraju i tego zmienionego kierunku opinii, to przychodzimy do przekonania, że powody te leżą na najrozmaitszych polach. Niektóre błędy rodzące zwątpienie, mają przyczynę w ustawodawstwie tak w tem, które sami możemy przeprowadzać, jakoteż i w tem, które nam bywa oktrojowane, a którego odmienić nie możemy. Inne wady szkolnictwa leżą w wykonaniu i to albo wskutek tego, że to wykonanie nie dojrzało do tej doskonałości, do której dojrzeć powinno, albo też znowu wskutek tego, że to, co w wykonaniu jest zasadniczo złem, może być tylko na mocy ustawy poprawionem. Nareście może oprócz błędów sprowadzonych przez wykonawcze organa znajdą się pewne błędy w ustroju opinii publicznej kraju, w przesądach istniejących nietylko u ludu, ale i u warstw wyższych, które użyteczności szkoły, które jej skutkom praktycznym przeszkadzają; może wreszcie na usposobienie sceptyczne, które jawi się obecnie, wpływają w wielkiej mierze i te okoliczności, że przy dzisiejszym stanie funduszów krajowych, nie zawsze jest jasnem, czy na niezawodnie potrzebne cele zostały obrócone pieniądze uchwalone przez Wysoki Sejm, albo nawet przez Sejm nieuchwalone. W tej oto mierze widzimy błędne wykonywanie, których bezpośrednia przyczyna leży wprawdzie w organach wykonujących ustawę, które jednak wtedy tylko będą poprawionemi, jeżeli innym organom zostaną poruczone.

Niestety, przychodzimy co raz wyraźniej do tego przekonania, że organa, które potworzono w kraju do czuwania nad szkolnictwem, nie dorosły do swego zadania. I w tegorocznem sprawozdaniu jest ten ustęp zastanowienia godny, który bywał i w sprawozdaniach poprzedzających, na który wys. Sejm może w niedostatecznej mierze zwracał uwagę, a w którym to ustępie jest powiedzianem, iż zasiłki, które bywają dawane radom szkolnym okręgowym, przenoszą już dziś w sumie zaległości swych budżet roczny niejednego okręgu. (Głos: *Tak jest*). Jakkolwiek zostało to wyłuszczone jak najjaśniej przez p. sprawozdawcę, to jednak zwracam uwagę wysokiej Izby powtórnie na to, jako na rzecz arcy-anormalną. Wysoka Izba wie, iż źródłem dochodów szkolnych gminnych jest po części szkolny fundusz miejscowy z datków dobrowolnych po większej części pochodzący, który bywa jednak zawsze prawie niedostatecznym, a że w daleko większej mierze są źródłem tym dodatki do podatków, które jednak nie bywają ściągane jak się okazuje z rezultatów, mimo, że rada okręgowa szkolna powinna mieć ostatecznie na to uwagę zwróconą. Okazuje się, że właśnie to ciało autonomiczne, które jest samo jedne podobne do pewnego ideału, dość rozpowszechnionego w kraju i w Izbie, że to właśnie ciało spełnia swoje obowiązki tak źle, że trudno rzeczywiście o gorsze sprawowanie. Pokazuje się panowie, iż w każdym niemal okręgu zalega suma dodatków do podatków tak wielka, że o ściągnięciu tej sumy i mowy być nie może. (Głosy: *Tak jest!*) Bo tam, panowie, gdzie półtorakrotny roczny budżet zalega, tam nie można przypuszczać, że to przez półtora roku nie były płacone dodatki do podatków przez tych wszystkich, którzy byli obowiązani je płacić. Niektórzy sumienniejsi płacili, inni mniej sumienni nie płacili, a zdarzyło się nieraz, że byli i sumienni, do których nie odezwano się nawet, żeby uiścili te dodatki. Od tych, którzy nie płacili przez szereg lat, niepodobieństwem będzie ich ściągnąć.

Pieniądze krajowe wydane w zastępstwie zaległych podatków przepadają, bywają istotnie marnowane, bo nie idą na pożytek, na pokrycie potrzeb szkół, tylko na pokrycie nieporządków, które się zakradły w administracyi szkolnej. Ankieta szkolna zastanawiała się nad tem, jak usunąć na drodze ustawodawczej przyczyny tego zalegania, które się tutaj wkradło; zastanawiała się nad tem i przyszła do rezultatu, którego zastosowania wartoby sprobować. Ankieta szkolna wnosi, żeby odtąd granice okręgów szkolnych odpowiadały granicom powiatów, kiedy dotychczas dwa powiaty polityczne wchodzą w skład jednego okręgu szkolnego. Dalej żąda także, żeby odtąd dodatki do podatków na rzecz szkół miejscowych były pobierane wraz z podatkami właściwemi i przez tę samą władzę. Jest nadzieja, że gdy ta rzecz tak stanie, to dodatki do podatków będą ściągane na prawdę; jest nadzieja, że takiej monstrualnej zaległości, takiego *curiosum* autonomii połowicznej, już nie będzie jak dotąd.

Ale, panowie, nie sądzę, żeby tylko ta kwestya finansowa, ta kwestya funduszów była przyczyną tego sceptycznego usposobienia, które się objawia w kraju i poniekąd w wysokiej Izbie. Społeczeństwo może i inne ma powody, dla których nie jest zupełnie zadowolonem z działania dotychczasowego szkolnictwa. Spodziewało się ono, że szkolnictwo stworzy lud dojrzalszy do pracy, lud poczuwający się do obowiązków politycznych i rozumiejący swoje stanowisko społeczne. Tymczasem widzimy zjawisko zupełnie inne, które się spełnia po największej części z małemi, pochwały godnemi wyjątkami, wskutek działania szkolnictwa. Lud pozostaje na tym poziomie, na którym był, tylko wyrywają się pojedyncze z pośród ludu jednostki, które wychodzą ze wsi, które porzucają swoje ojczyste obyczaje, które potem wstydzą się swoich ojców, idą do miasta lub miasteczka, żeby zostać panami, to jest chodzić w surducie i chować obyczaje niemieckie lub francuzkie. Widzimy to zjawisko, że każdy chłop, który jakie takie okaże zdolności w szkole ludowej, pragnie, żeby mógł dostać się do

miasta, żeby mógł przestać być właścianinem, a zostać księdzem albo urzędnikiem. Lud się więc nie podnosi a powstają tylko indywidua pojedyncze, które idą do tych większych instytutów, w których oświata wyższa bywa im podawana. Los tych indywiduów najczęściej jest bardzo opłakany, wielu zniechęca się do pracy w pierwszych latach, i potem są to zupełnie wykolejone istoty, które błądzą po świecie; nie chcą być włościanami, nie chcą się wziąć do pługa, ani też do rzemiosła a utrzymują się tem, co Bóg nadarzy. Chodzą po świecie niezadowoleni ze świata i ładu społecznego i tworzą właśnie jeden z tych żywiołów, które działają niedobrze, które bałamucenie ludu dziś na własną prowadzą rękę. *(Brawo).*

Widzi to społeczeństwo, a widząc to zastanawia się, czy rzecz nie jest złą, czy tu nie ma błędów, błędów ustawodawczych, błędów w wykonaniu, błędów leżących w przesądach, które raz przecie wykorzenić potrzeba? I dlatego ponieważ może w największej mierze błędy te mają swoje źródła w przesądach społecznych ogólnych, którym i my, uderzmy się w piersi, którzy posiadamy oświatę wyższą, po części ulegamy, dlatego, że w tych przesądach leży, powiadam, w wielkiej mierze przyczyna i źródło złego, dlatego sądzę, że debata, chociaż w tej wysokiej Izbie do skutku ostatecznie nie doprowadzi, jest użyteczną, że debata, która mówi o następstwach przekraczających kompetencyę Izby nie będzie *vox, vox, praeterea nihil*, lecz będzie jednym kamieniem dodanym do tego gmachu organizacyi społecznej, około krórego pracę podjąć jest naszym obowiązkiem.

Szanowny mowca, który rozpoczął dzisiejszą dyskusyę, zwrócił naprzód uwagę na szkolnictwo ludowe i twierdził, że to szkolnictwo dlatego nie odpowiada swoim zadaniom, ponieważ nie jest dość zindywidualizowane; nie działa na wzrost inteligencyi ludu, gdyż jest zrobione podług szablonu, dążącego do pewnej południowo-niemieckiej jednostajnej wyżyny umysłowej. W słowach tych bardzo wiele jest rzeczy, na które się pisać muszę. Prawdą jest, że w książkach elementarnych ludowi podawanych, a mianowicie w książkach polskich jest bardzo wiele materyału niezastosowanego do stosunków ludu. Bardzo tam wiele jest rzeczy, które dają dzieciom ludu wiejskiego chęć zamarzenia o życiu miejskiem, które się im jako jakieś *Eldorado* przedstawia — ale wiele jest tam i dobrych rzeczy.

Zdaje mi się, że zupełnie potępiająca krytyka treści tych książek jest rzeczą przesadną, ale pewne rozsortowanie treści, rozsortowanie mianowicie takie, aby nie było w wiejskich szkołach ludowych rzeczy, mogących włościan tylko bałamucić, rozsortowanie takie, mówię, byłoby i użyteczne i konieczne. Trafiało mi się widzieć w jednej książce elementarnej ludowej definicyę, iż wieś różni się od miasta tem, że na wsi są wązkie ulice, a w mieście szerokie, gdy tymczasem u nas na Rusi zupełnie przeciwnie, bo we wsi są ulice szerokie a w mieście wązkie. Zdaje mi się jednak panowie, że dążenie do tego, aby skrócić u nas czas trwania nauki, aby wykluczyć naukę poglądową dobrze zastosowaną do ludu naszego, idzie za daleko. Co do ukrócenia obowiązkowej nauki, to muszę powiedzieć, że u nas na Rusi jest bardzo pożądanem, pożytecznem, koniecznem, aby dzieci oprócz nauki w języku wykładowym szkoły jeszcze drugi język posiadały, a to drugi język z innem abecadłem w dodatku. Być może, że cztery lata wystarczą w zupełności na to, aby posiąść język jeden i naukę w tym języku podaną, ale na to, aby obok tego języka wykładowego posiąść drugi język niewykładowy, na to owe cztery lata nie wystarczą. (D. n.)

# Sprawy miejskie.

Na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 29 października b. r. Radca miejski Machalski wniósł interpelacyę następującej treści:

„Rozchodzą się wieści po mieście, że miasto Kraków jest dłużnikiem Wydziału krajowego w sumie 53.000 złr. w. a.; że gmina o tę sumę przegrała proces z Wydziałem krajowym w trybunale administracyjnym; że Wydział krajowy uzyskał nawet sekwestracyę dochodów miejskich dla zaspokojenia tej wierzytelności, która to sekwestracya jedynie osobistem wstawieniem się obecnego p. Prezydenta wstrzymaną została. Ponieważ suma 53.000 złr. ważną rubrykę w budżecie naszego miasta stanowi, dla tego zapytuję p. Prezydenta: czyli te wieści, o których mowa, są prawdziwe, czy też nie, z jakiego tytułu powyższa pretensya Wydziału krajowego do miasta naszego powstała; czy już na poczet tego długu co spłacono, w końcu z jakich funduszów ta pretensya spłacaną będzie?“

Na to p. Prezydent odpowiedział:

„Pretensye Wydziału krajowego do miasta Krakowa są nierównie większe i polegają na rożnych tytułach prawnych, a mianowicie: 1) Suma 12.000 złr. nie zakwestyonowana jako koszta szpitalne za leczenie mieszkańców Krakowa w szpitalach św. Ducha, w Klinice i w szpitalu tarnowskim; 2) suma 42.800 złr. za 80 łóżek w szpitalu krakowskim wedle ustawy z r. 1868, która to sprawa dotąd wisi w Namiestnictwie; 3) Suma 15.890 złr. za urządzenie szpitala w latach 1878 i 1879, gdy panował w Krakowie dur powrotny (febris recurrent); o tę sumę miasto przegrało proces z Wydziałem krajowym w trybunale administracyjnym.“

My z naszej strony dodajemy jeszcze sumę 11.000 złr. niezakwestyonowaną, którą Wydział krajowy zaliczył miastu na szkoły, a którą sejm tegoroczny na prośbę miasta do spłaty po 1000 złr. rocznie rozłożył. Tak więc ogół wierzytelności Wydziału krajowego do miasta naszego przedstawia się w poważnej cyfrze, blisko 82.000 złr. w. a., którą prędzej czy później, zapłacić będzie trzeba.

---

Na posiedzeniu Rady miejskiej odbytem dnia 3 b. m. pod przewodnictwem prezydenta miasta Dr. Weigla załatwiono następujące sprawy.

Sekretarz zawiadomił Radę, że radca miasta Wentzl nadesłał na piśmie rezygnacyę z urzędu radcy miejskiego. Sprawę tę przekazano sekcyi prawniczej.

Z porządku dziennego przedstawił r. m. Zaremba potrzebę naprawy kaloryferów w Sukiennicach i wniósł imieniem sekcyi gospodarczej, aby Rada wyznaczyła na ten cel tymczasowo 1000 złr. co uchwalono.

Adjunkt Magistratu Szymkiewicz przedstawił wniosek sekcyi V, aby część błoń miejskich po prawym brzegu Rudawy wydzierżawić skarbowi wojskowemu na ćwiczenia wojskowe nie na lat trzy, jak uchwałami z dnia 24 marca i 11 kwietnia 1881 r. postanowiono, lecz na lat sześć, pod dotychczasowemi warunkami, oraz jeżeli dyrekcya inżynieryi oświadczy stanowczo, że od uchwalenia planu i kosztorysu drogi prowadzić się mającej przez błonia w latach trzech drogę tę przeprowadzi.

R. m. Chrzanowski, dr. Szlachtowski, Friedlein, Zieleniewski oświadczyli się przeciw wnioskowi sekcyi, a za zatrzymaniem pierwotnej uchwały. R. m. Dr Faustyn Jakubowski żądał odesłania sprawy do komisyi, z powodu niedokładnego określenia stosunku gminy do wojska co do obowiązku budowy owej drogi. Wniosek Dra Jakubowskiego popierali Mendelsburg i Machalski, Dr Jordan przemawiał w obronie wniosku sekcyi; Dr Oetinger zaś wniósł, aby nad wnioskiem sekcyi V przejść do porządku dziennego. Za wnioskiem Dra Oetingera przemawiali r. m. Chrzanowski Dr. Retinger. Nodto przewodniczący udzielił niektórych wyjaśnień. Podczas głosowania wniosek Dra Oetingera został większością głosów przyjęty.

Do podpisania kontraktu zawrzeć się mającego na podstawie pierwotnej uchwały Rady wydelegowano r. m. Dra Jordana i Dra Szlachtowskiego. Zarazem polecono budownictwu miejskiemu, aby w jak najkrótszym czasie przedłożyło Radzie do zatwierdzenia plan i kosztorys budowy tej drogi (którą chciało budować wojsko).

Referendarz Umiński przedstawił wniosek sekcyi gospodarczej względem sprzedania p. Ungarowi, wł. realności L. 37 dz. IV 142 metrów □ gruntu przed tą realnością położonego po 6 złr. za jeden sążeń kwadratowy — co przyjęto.

Po załatwieniu jednej sprawy osobistej wniósł r. m. Faustyn Jakubowski imieniem sekcyi prawniczej, aby Rada uchwaliła wnieść zażalenie do trybunału administracyjnego przeciw orzeczeniu ministerstwa rolnictwa, niemniej przedstawienie do tegoż ministerstwa, z powodu zakwestyonowania kompetencyi magistratu w sprawie wodnej sztucznego koryta Rudawy; przyjęto. Przy tej sposobności wniósł r. m. Epstein, aby sekcya gospodarcza zastanowiła się, czyby nie należało wziąść udział w odbyć się mającej w grudniu r. b. licytacyi w celu nabycia młynów królewskich na cele gminy. (!) Sprawę tę przekazano sekcyom: gospodarczej i skarbowej.

R. m. Faustyn Jakubowski jako przewodniczący komisyi weryfikacyjnej przedstawił rezultat głosowania na jednego radcę w dniu 31 października, przy którem najwięcej głosów otrzymał p. Jan Gwiazdomorski. Rada uznała ten wybór za dokonany i poleciła zawiadomić o tem wybranego, a akta wyborcze przekazała komisyi weryfikacyjnej dla sprawdzenia wyboru.

Po przyjęciu 4ch osób do gminy przedstawił dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski wniosek sekcyi gospodarczej, aby Rada zezwoliła na budowę śluzy kanałowej z muzeum księcia Czartoryskiego do kanału miejskiego w ulicy Pijarskiej — co przyjęto.

# Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

**Koncert Ławrowskiej i Bürgera.** Mniej to znane w świecie muzykalnym nazwiska; o wiele większy rozgłos mistrzów Henselta i Poppera, którzy ich nauczycielami być mają. Słysząc w dniu wczorajszym panią Ławrowską jako pianistkę, a pana Bürgera jako czelistę, mimo woli przypomnieliśmy sobie parę artystów: Menther i Popper, którzy w takiem samem skojarzeniu przed laty kilkoma nam się przedstawili. Porównauie atoli pary obecnej z dawniejszą nie może wypaść na korzyść naszych wczorajszych koncertantów. Oceniając bez względu na to ich grę, nie możemy z jednej strony wybitnych im zarzucić usterek, gra była poprawną, dość wyrazistą, lecz nie wzniosło się żadne z nich po nad poziom przeciętnego wirtuozmu, trudno było zagrzać grą ich czucie i wyobraźnię. P. Ławrowska posiada nie zbyt wygórowaną technikę, lecz, co jej na korzyść poczytujemy, w wyborze kawałków liczy się z ich trudnością a swemi siłami, a choć tu i owdzie mniej jasno wystąpił jaki frazesik, była gra jej taką, którą zwiemy zamazaną. Kawałki Bürgera trudne były nader miejscami, a czasem i intonacya niedopisała, lecz wysokiej techniki mimo to mu nie przeczymy. Utwory jak „Papillon“, „Gavotte Nro 2“, „Airs baskyrs“ słyszeliśmy nie tak dawno od mistrza jego Poppera, a ostatni wykonywał je częściej, z wiele większą werwą i swobodą.

Przechodząc do pojedynczych numerów nadmieniamy: Sonatę Rubinsteina op. 18 — kompozycyę ładną — wykonali koncertanci poprawnie i z niezłym oddaniem; następne waryacye podobnież. Rondo Mozarta dobrze cieniowała p. Ławrowska, lecz etuda cudowna Henselta „Si oisseau j'etais“ wcale nas nie zadowolniła, bo tempo winno być nieco szybsze, a oddanie nader leciuchne, jak powiew zefira, bo też to w tempie sam kompozytor natrącił. Nieco ciężką ręką odegrano walce Chopina, zaś poprawnie wypadła rapsodia Liszta; — wszędzie atoli brakło tej werwy, tego przelania czucia artysty w utwór wykonywany, — jakie rozgrzewa, porywa słuchacza.

Co do p. Bürgera, to — pomijając większą trudność techniczną wiolonczeli nad skrzypce — w wyrazistości gry — szlachetnie pięknej aryi Bacha, którą niedawno na skrzypcach (na strunie G.) od p. Singera słyszeliśmy, temuż ostatniemu przyznać musimy pierwszeństwo. Marzenia Szumana dobrze oddano, jak i resztę rzeczy, — lecz podobnież jak u p. Ławrowskiej nie dosyć było poezyi w oddaniu.

Akompaniament p. Ławrowskiej do wiolonczeli był znakomity.

Fortepian Heitzmana – chwilowo pono najlepszy na składach tutejszych — który po raz wtóry w sali saskiej zobaczyliśmy, mniej się nadaje do koncertów, mając ton mdły. Tęsknimy za Bösendorferem, lub przynajmiej Schwaighoferem.

Sala była zaledwo do połowy zapelnioną, przy temperaturze — fizycznie zimnej, artystycznie letniej.

Nadmieniamy w końcu, że jak z dobrego źródła słyszymy, wkrótce zjechać ma do nas na koncert czelista Popper, lecz pono bez p. Menther, bo.... zgoda ludzka nawet między małżonkami czasem zmianom ulega.

*S. M.?*

**Muzeum Narodowe w Rapperswyl.** „Tygodnik Illustrowany“ warszawski umieścił d. 15 października następny wyciąg z korespondencyi otrzymanej od czcigodnego profesora uniwersytetu Bolońskiego Santagaty, założyciela Akademii Mickiewicza, który musiał zastosować się do niewoli, w której się znajduje dziennikarstwo polskie w zaborze moskiewskim. P. Santagata umyślnie przybył do Szwajcaryi, aby zwiedzić tam nasze Muzeum Narodowe.

„Rzeczywistość przeszła o wiele moje oczekiwania. Muzeum założone przez człowieka prywatnego, przybrało charakter instytucyi publicznej. Zwaliska starożytnego zamku Habsburgów w wykwintne przeistoczono komnaty, a gdy restauracya piątr wyższych zostanie ukończoną, zbiory w dwudziestu rozłożone salach, mieć będą jedno z najświetniejszych pomieszczeń w Europie, w miejscowości zachwycającej i zwiedzanej corocznie przez tysiące podróżnych.

„U wejścia głównego, prowadzącego na wielkie podwórze, zamienione w ogród, znajdują się popiersia kamienne Kazimierza Wielkiego i królowej Jadwigi. Zbiory niezmiernie są bogate, zwłaszcza w dziale poświęconym starożytnym monetom i medalom polskim. Podobnież liczne są dzieła sztuki polskiej, między któremi sztychy Falcka osobną zajmują salę. Śród tysięcy fotografii wyróżnić należy 13 albumów obejmujących 3,200 portretów polskich. Zasługują także na uwagę zbiory chorągwi narodowych z różnych epok i zbiór pieczęci, ofiarowany przez J. I. Kraszewskiego.

„Najbogatszą jednak jest sekcya rękopisów, w której znajduje się 15,000 aktów i dokumentów historycznych i dyplomatycznych, oprawnych w 100 tomów, ze zbiorów Leonarda Chodźki. Interesującym również jest rękopism orjentalisty Pietraszewskiego w 200 arkuszach, poświęcony stosunkom międzynarodowym Turcyi z Polską i Rosyą, a skreślony według latopisarzy tureckich. Cenną także pamiątkę stanowi rękopis generała Dąbrowskiego i jego przeciwnika, o legjach włoskich.

„Biblioteka liczy 40,000 tomów, oprócz kilku tysięcy dubletów. Znaleźć tam można liczne autografy polskie i obce, listy Stanisława Augusta i różnych znakomitości. Zauważyłem między innemi album, ofiarowane przez założyciela Muzeum, z pisanemi doń listami: Walterscotta, księcia Wellingtona, lordów Palmerstona, Russela Landsdowna, Lyndhursta i Redeliffa; dalej: Fenimore'a Coopera, generała Laffayette'a, Odillona Barrot, Thiersa, Wiktora Hugo, Montalemberta, Gonfalonieri'ego i w. i. Między pamiątkami historycznemi najcenniejsze odnoszą się do Jana Sobieskiego, Stefana Batorego, Kościuszki, ks. Józefa Poniatowskiego i t. p.

„Czytelnia zawiera przeszło 60 pism, ofiarowanych przez redakcye różnych krajów.

„Wartość moralna zakładu tego jest nieoceniona; wartość materyalna przenosi milion franków. Muzeum otwarte jest codziennie przez rok cały, i bogaci się ciągle nowemi darami lub nabytkami.

„Poświęciwszy dni kilkanaście studyowaniu tych zbiorów, uważałem za swój obowiązek przesłać te szczegóły pismu, które tak gorliwie gromadzi wszystko, co się odnosi do historyi i sztuki krajowej.“

Szanowny profesor kończy list swój temi słowy:

„Powracam do Bolonii z najmilszemi wspomnieniami. Obym mógł kiedyś odwiedzić i Warszawę! Gorąco tego pragnę.“

Oczekujemy spełnienia tej obietnicy, i z góry zapewniamy zacnego profesora, że założyciel Akademii Mickiewicza najsympatyczniejsze między nami znajdzie przyjęcie.

## Ruch wyborczy.

Ruch wyborczy objawia się w naszém mieście coraz silniej. Nasze zapatrywania co do kandydatur objawiliśmy już na czele dziennika.

W niedzielę o godzinie 4 po południu odbędzie się ogólne zebranie przedwyborcze, na którém kandydaci wypowiadać będą swoje wyznanie wiary, poczém nastąpi próbne głosowanie.

Zapatrywania polityczne p. Stanisława hr. Mieroszowskiego i p. Stanisława hr. Michałowskiego i program ich działalności w Radzie państwa są nam znane, gdyż obaj kandydaci uważali za właściwe w tym względzie osobiście nas poinformować.

Zapatrywania te i programy obydwóch kandydatów zupełnie podzielamy i nie wątpimy, że znajdą najlepsze przyjęcie na ogólnem zebraniu.

Nie zapoznając bynajmniej kandydatury p. Stanisława hr. Michałowskiego, która już tém samém, że urodził się w Krakowie i wychował się w naszém mieście, a wchodząc w ślady zaszczytnej pamięci ojca swojego Piotra, dziś już względem miasta położył pewne zasługi, będąc kuratorem Zakładu św. Józefa — w myśl jednak niejednokrotnie wypowiedzianych zasad w naszém pismie, że przedewszystkiem należy nam do Rady państwa wybierać ludzi już wypróbowanych, jesteśmy stanowczo za kandydaturą p. hr. Mieroszowskiego.

Wprawdzie objawiono, zwłaszcza z początku, pewne niechęci i zarzuty przeciw popieranemu przez nas kandydatowi, lecz niechęci te i zarzuty są albo wynikiem prostego li uprzedzenia lub też polegają na mylnych informacyach, które przy zastosowaniu zasady *audiatur et altera pars* snadnie na ogólnem zebraniu za pomocą anterpelacyi usunięte być mogą.

Do wyborców miasta Krakowa mamy jednę tylko pretensyę, by w niedzielę na zebranie przedwyborcze jak najliczniej się zebrali, a nabrawszy przekonanie, którego nikomu z góry nienarzucamy, wzięli jak największy udział w ostateczném głosowaniu, bo tego wymaga dobro ogółu i honór naszego miasta.

---

W ostatniej chwili donoszą nam, że w mieście krąży pogłoska, jakoby zrzeczenie się kandydatury przez p. Juliana Klaczko było tylko pozornym manewrem partyi Stańczyków w celu uśpienia uwagi obozu postępowego. Owoż, jak z jednej strony nie chcemy wierzyć w możliwość takiego fałszu publicznego, tak z drugiej strony musimy się na każdy wypadek oświadczyć przeciw kandydaturze p. Juliana Klaczki, bo nietylko, że nie zna on wcale naszych stosunków, ale nadto jest on reprezentantem tego kierunku, co to we Francyi upatruje kotwicę naszego zbawienia i pali dla niéj kadzidła pomimo tylu zawodów i klęsk właśnie z tej przyczyny przez nasz naród doznanych. Broszury p. Klaczki, które mu za granicą zjednały rozgłos, nie są pisane ani w języku, ani w duchu polskim, ani wreszcie ze stanowiska polskiego, lecz ze stanowiska interesu Francyi, która kokietuje z Moskwą.

Gdy zaś my potrzebujemy realnej polityki a do reprezentacyi ludzi znających interesa miejscowe, gdy w szczególności w obecnej sesyi Rady państwa przyjdzie pod obrady procedura cywilna, sprawy administracyjne i ostateczne uregulowanie podatków gruntowych, do których załatwienia potrzeba ludzi fachowych, ze stosunkami naszemi dobrze obeznanych, przeto wybór p. Klaczki uważać byśmy musieli za nader szkodliwy i li chyba w interesie koteryi uczyniony, przed czem uważamy sobie za obowiązek przestrzedz wyborców i zachęcić jeszcze do większej czujności i energii.

# Przegląd polityczny.

Rada państwa zwołaną została na dzień 14 b. m. Prezydent Izby poselskiej dr. Smolka wyznaczył pierwsze posiedzenie na dzień 14 b. m., o godzinie 11 rano z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawo-

zdanie komisyi budżetowej w przedmiocie petycyi kuratoryi szkoły rolniczej w Kloster-Hradisch o subwencyę państwową w sumie 1000 złr. w. a. na sprawienie machin rolniczych i środków naukowych. 2) Sprawozdanie komisyi budżetowoj w przedmiocie petycyi zjazdu ekonomów w Ołomuńcu o przyznanie subwencyi państwowej w sumie 20.000 złr. w. a. na podniesienie chowu bydła na Morawii. 3) Sprawozdanie komisyi ekonomicznej w przedmiocie petycyj o zaprowadzenie cła ochronnego na mąkę i wyroby młynarskie. 4) Sprawozdanie komisyi dla dróg wodnych w przedmiocie zaprowadzenia komunikacyi między Dunajem a Odrą.

---

W dalszym ciągu odbytych dnia 3 b. m. obrad komisyi delegacyi austryackiej o których doniósł nam telegram w poprzednim numerze umieszczony referował del. Srom nad tytułami 16—21 zwyczajnego budżetu wojskowego. Tytuły 16 i 17 zostały uchwalone, przyczem referent zapytywał się o wysokość stypendyów dla wojskowych aspirantów lekarskich. Minister wojny oświadczył, iż wobec trudneści, jakie napotyka skompletowanie stanu lekarzy wojskowych, bardzo koniecznemi są zabiegi do utworzenia jak największej liczby stypendyów, a kwota 500 zł. na każde stypendzum nie zdaje się być zbyt wysoką. Komisya przyjęła wniosek del. Russa o pomnożenie stypendyów wraz z poprawką referenta o utworzenie 5 stypendyów po 500 zł., a 10 zaś po 300 zł. Resztę tytułów przyjęto po krótkich rozprawach wedle wniosku rządowego.

Podkomisya węgierskiej komisyi wojskowej dyskutowała nad tytułami o zaprowiantowaniu, zbadała kontrakty dostawców i wybrała del. Hegedesa refentem.

Na posiedzeniu komisyi marynarki delegacyi węgierskiej zapytywał się referent Zichy, czy delegacya jest uprawnioną do stanowienia o etacie okrętów. Przedstawiciel rządowy Gaal oświadczył na to, że rząd dalekim jest od tego, aby kompetencyę delegacyi miał rozszerzać o tyle, aby delegacya stanowiła o stanie prezencyjnym okrętów, a przedłożenie w tym punkcie uważać należy jedynie za projekt. Na wniosek referenta skreślono przy trzech tytułach 110.000 zł., potrzeby na pancerniki *Tegethoff* i *Salamander* niemniej na dwie łodzie torpedowe przeniesiono do *extraordinarium*, resztę tytułów przyjęto wedle preliminarza rządowego.

---

Parlament niemiecki zwołany ma być na 21 b. m.

— Mimo niepomyślnego rezultatu wyborów nie traci jeszcze prasa półurzędowa jak donosi „Dziennik Pozn.“ nadziei, iż uda się rządowi przeprowadzić swoje plany. Na czem opiera te nadzieje, w to nie wchodzimy, ale chociaż wypadek wyborów zawiódł oczekiwania rządowe, to jednakowoż zdaniem dzisiejszej „Prov. Correspondenz“ wiedzieć jeszcze nie można i przewidzieć się nie da, jak się ukształtują stosunki w przyszłym parlamencie. Zależy to bowiem od postawy, jaką rozmaite frakcye zajmą wobec siebie i wobec rządu, zależy wreszcie od tego, jak się zapatrywać będą na niektóre kwestye. Rząd jak dawniej tak i teraz przekonany jest, że działa w interesie ludu i dla tego mimo zwiększających się trudności nie zejdzie z wytkniętej drogi.

---

Francuzka Izba deputowanych wybrała prezesem Brissona 347 głosami. Larechofoucauld otrzymał 33 głosów, Jolibois 16 Rozprawy nad kwestyą tunetańską nie zaczną się zapewne przed poniedziałkiem. Po dyskusyi gabinet poda się do demisyi i zostanie utworzonem ministerstwo Gambetty, które już tylko potrzebuje formalności nominacyi. Challemel Lacour przyjąć ma tekę spraw wewnętrznych. —

Traktat handlowy francusko włoski dnia 3 b. m. został podpisany. Podpisanie traktatów handlowych z Portugalią i Holandyą bezzwłocznie nastąpi.

Agencya Havasa donosi, że konferencye w sprawie traktatu handlowego francusko-angielskiego zostały ukończone. Liczne kwestye delikatnej natury były przez obustronnych komisarzy traktowane w duchu pojednawczym. Niektóre punkta jeszcze niezałatwione, będą rozstrzygnięte na drodze dyplomatycznej, a serdeczny stosunek komisarzy pozwala wierzyć, że ostateczne porozumienie niezadługo nastąpi.

---

„Kuryerowi Warszawsk.“ donoszą z Petersburga: Odbyte d. 1 b. m. posiedzenie komissyi wojennej pod prezydencyą hrabiego Kotzebuego poświęcone było roztrząśnięciu projektu co do zniesienia podziału na okręgi wojskowe i wprowadzeniu podziału na cztery armie: północną, południową, zachodnią i wschodnią. Główne kwatery armii mają być: północnej w Petersburgu, południowej w Moskwie lub w Kijowie, zachodniej w Warszawie i wschodniej w Tyflisie. Dowództwo armii objąć mają: południowej hr. Loris Melikow, północnej jnnerał-adjutant Radecki, wschodniej jenerał-adjutant Skobelew, zachodniej jenerał-adjutant Todleben.

---

Do tegoż dzienuika donoszą pod dniem 2 b. m. z Petersburga: Przybyli tu hr. Plater i hr. Żubow, marszałkowie gubernialni szlachty gubernii kowieńskiej i wileńskiej, zawezwani przez ministra spraw wewnętrznych dla ostatecznego uregulowania sprawy czynszowników i wolnych ludzi w kraju zachodnim. Sądzą, że sprawa ta rozwiązaną zostanie przez uwłaszczenie, obywatele zaś otrzymają stósowne wynagrodzenie w papierach likwidacyjnych.

---

## Rolnictwo, handel i przemysł.

### Sprawozdanie targowe.

*Kraków dnia 4 listopada.*

Jak było do przewidzenia, zaczynają i u nas ceny spadać, co już przy cenie pszenicy można poznać; żyto jednak z powodu wyczerpania zasobów trzyma się w dawnej cenie; jęczmień szczególnie w średnich gatunkach tylko z trudnością po niższych cenach pozbytym być może, wyborowe gatunki do browarów przydatne, trzyma się w cenie, a nawet czuć się go daje brak.

Ceny były następujące:

Za 100 kilogramów netto, bez worków *loco* Kraków.

| | | Złr. | ct. | | Złr. | ct. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| **Pszenica** biała . . (nowa) | od | 11 | 50 | do | 12 | 10 |
| żółta (nowa) | „ | 11 | 50 | „ | 11 | 75 |
| czerw. (nowa) | „ | 11 | 50 | „ | 12 | — |
| **Żyto** . . . . . . . . | „ | 8 | 50 | „ | 9 | — |
| **Jęczmień:** lep. gat. | „ | 8 | 50 | „ | 9 | — |
| gorszy . | „ | 7 | 50 | „ | 7 | 75 |
| **Owies** . . . . . . . | „ | 6 | 75 | „ | 7 | — |
| **Groch:** wrzący . . | „ | 8 | 25 | „ | 9 | 25 |
| pastewny . | „ | — | — | „ | — | — |
| **Fasola:** biała . . . | „ | — | — | „ | — | — |
| pstra . . . | „ | — | — | „ | — | — |
| **Tatarka** . . . . . . | „ | 7 | 75 | „ | 8 | 50 |
| **Kukurudza** . . . . . | „ | 7 | 50 | „ | 8 | — |
| **Cinquantin** . . . . . | „ | 8 | — | „ | 8 | 25 |
| **Nasiona olejne:** | | | | | | |
| rzepak zimowy . | „ | 12 | 75 | „ | 13 | — |
| **Koniczyna:** czerw. | „ | — | — | „ | — | — |
| biała . | „ | — | — | „ | — | — |

**Rubel 126 00. Marka 57.25.**

### Tygodnik finansowy.

Tak ważne zdarzenie, jak przyjazd króla włoskiego do Wiednia, oznaczające niewątpliwie pokój i wzmocnienie polityki Austryi spowodowałoby niezawodnie zwyżkę na giełdzie wiedeńskiej, gdyby ta mogła być samodzielną i czynić to, coby sobie życzyła. Lecz niestety Paryż, gdzie gra giełdowa dziś należy do mody i której zarówno mieszkańcy Fauboug St. Germain, jak też przedmieścia, a nawet robotnicy hołdują, ma dla niej dzisiaj więcej znaczenia, jak najważniejsze zdarzenia polityczne. Dwie potęgi finansowe walczą o palmę zwycięztwa i nie można przewidzieć końca tejże, czy przeciągnie się poza *ultimo* lub też teraz się rozegra. Zdaje się jednakowoż, że szczęśliwie tą razą termin ten przetrwa, aby w tem miesiącu do nowej walki wystąpić, rozporządzają bowiem wielkiemi kapitałami i są w możności niejedną burzę przetrzymać. Tymczasem padła już jedna ofiara tej walki, jak bowiem donoszą, Rothszyld, poniósłszy olbrzymie straty z powodu kontrminowania akcyj länderbanku i innych papierów grupy Bontous, a może więcej, wskutek upokorzenia poderżnąwszy gardło życie sobie odebrał. Spodziewają się też w Wiedniu, że skoro tylko minie *ultimo* w Paryżu, nastąpi znów zwyżka papierów, bo wielkim bankom na tem zależy, gdyż mają różne operacye do przeprowadzenia.

Dawno już nie widziano takiéj różnicy kursów, jak w ubiegłym tygodniu. Kredytowe akcye spadły w przeciągu kilku dni wskutek popłochu na giełdzie paryzkiej o 25 złr., aby następnie znów o 15 złr. się podnieść, inne mniejsze banki również spadły, lecz nie zdołały się tak szybko podnieść, jak np. Boden-Credit spadły o 20 złr., nie podniosły się chociaż należą do najlepiej administrowanych banków. Z kolejowych akcyj najwięcej ucierpiały Staatsbahn, bo są zależne od Paryża, Karola Ludwika z powodu złych dochodów; najwięcej zaś Lombardy, bo o 40 złr., dlatego, że nietylko sprawdziła się, pomimo ogłoszenia broszur wykazującyh świetność położenia finansowego, iż kuponu na 1 listopada nie zapłaciły, lecz nadto trzeba będzie użyć wielu starań, aby chcąc wszelkim zobowiązaniom zadość uczynić, nie naruszyć rezerwy i tak bardzo szczupłej. Renty naturalnie także musiały się stosować do ogólnego położenia, bo się stały spekulacyjnym papierem, w każdym razie austryackie lepiej się trzymały niż węgierskie. Losy także się obniżyły, mianowicie cisańskie i komunalne wiedeńskie; przybyły zaś nowe losy serbskie 3 procentowe na 100 franków, notowane na giełdzie 44 złr., losowań 5 na rok, główna wygrana 100,000 fr., najmniejsza zaś 100 fr.; w tym roku będą jeszcze dwa ciągnienia 15 listopada i 15 grudnia, emitowane przez Länderbank, naturalnie będzie dość reklamy, aby publiczność zmusić pomimo woli do nabywania tychże, a przecież zawsze swojskie lepsze jak cudze Właściciele losów tureckich o tem najlepiej przekonać się musieli.

Ostatecznie notują: Akcye kredyt. 367·80, Anglo 153·80, Union 144, Bankverein 140, Staatsbahn 336, Karola Ludwika 317·50, Lombardy 151 (dorachowano 5 złr. za niewypłacony kupon). Renta pap. 76·70; 4% węgierska 89·70. Napoleony 9·37. Marki 57·95. Ruble 125·50.

## KRONIKA.

*Kraków* 5 listopada.

**Otrzymaliśmy** „Sprawozdanie z czynności Wydziału Czytelni akademickiej w Krakowie za r. 1881, Robimy z niego małe wyciągi. — Otóż dowiadujemy się, że fundusz na pomnik Mickiewicza przenosi już sumę 44.971 złr. 48 ct, nie licząc w to kwot drobniejszych w rękach innych się znajdujących.

Następnie dzielimy się wiadomością, że na ośmiu wieczorkach, które odbyły się w Czytelni w ubiegłym roku, odczytane były następujące rozprawy: „Pierwiastki poezyi klasycznej w Lilli Wenedzie“, „Higieniczne znaczenie gimnastyki“, „Rys dziejów formy rządu w Polsce“, „Walką o byt w przyrodzie“, i „O przyrodzie organicznej i nie-

---

# Kronika.

Zgiełk, wrzawa, zamięszanie, chaos, zamęt — wre, kipi, bałwani się w Krakowie. Jedna sprawa zajmuje wszystkich mieszkańców starego grodu Piastów i Jagiellonów — wszyscy biorą gorący udział w wyszukaniu godnego kandydata na posła krakowskiego czego dowodem, że na Zgromadzeniu zwołanem dla obioru Komitetu przedwyborczego, aż 44, wyraźnie c z t e r d z i e s t u c z t e r e c h wyborców obrało 60 członków Komitetu przedwyborczego. — Czyli jeden musiał jednego i pół wybierać.

Jaka szkoda że śp. Tacyt zakończył dni swoje tak zawcześnie, bo tylko jego pióro skreślićby mogło historjografię przebiegu obecnego wyboru.

Stanęły przeciwko sobie dwa stronnictwa: jedno silnie zorganizowane, karne, mądrze kierujące interesami, a głosujące jak jeden mąż: drugie acz nierównie liczniejsze, lecz niezorganizowane, luźne, trzymające się zasady *quot capita, tot sensus*. Pierwsze śmiałe aż do zuchwałości, drugie nieradne. Ogół mieszkańców nie lubi pierwszego, sprzyja serdecznie drugiemu, bo je sam stanowi. — Pierwszych zowią S t a ń c z y k a m i — drugim nadają miano P o s t ę p o w c ó w.

Komitet się zgromadza. — Stańczycy wiedzą czego chcą, postępowcy jeszcze nie — ale jakoś to będzie, szepty krążą, iż pierwsi mają postawić kandydaturę hr. Artura Potockiego. Postępowcy nie bardzo jej sprzyjają, bo hr. Potocki, acz świetną tradycyę służenia krajowi odziedziczył po ojcu, dotąd jednakże na polu publicznem nie pracował; a choć w mniejszych sprawach, jako to Wydziałach Towarzystw gospodarczego, muzycznego i tatrzańskiego miał ku temu sposobność, udziału w nich nie brał! Kłopot nie lada!

Jednakże Dr. Zoll, dusza wszystkich komitetów, położył koniec tym kłopotom ogółu, lubiącego rodzinę Potockich, a jednak nieznającego dzisiejszego jej naczelnika—oświadczywszy w imieniu kandydata, że wyboru przyjąć nie może obecnie, ale ma silne postanowienie służyć krajowi, tylko jeszcze nie teraz.

Stronnictwo postępowe, zaczęło sobie znowu łamać głowę w najokrutniejszy sposób, z kim też teraz przeciwnicy wyjadą.

Aż tu nagle Dr. Domański zelektryzował zgromadzenie oświadczeniem, że stańczycy na krzesło poselskie sprowadzili sobie K l a c z k ę z zagranicy. Wiadomość ta spadła jak piorun na głowy postępowców, tem bardziej, że aż ośmiu doktorów podniosło jego zasługi, przedstawia, że to znakomitość e u r o p e j s k a, 2gi że położył zasługi w o b c z y ź n i e, 3ci że publicysta, 4ty że historyk, 5ty że mąż polityczny, 6ty że patryota, 7my że ma znakomity dar wymowy, 8my nakoniec że włada wybornie n i e m i e c k i m j ę z y k i e m!

Co tam sobie zaskoczeni myśleli, nie wiemy, bośmy do głębi ich duszy nie zajrzeli — ale kronikarz zaczął na serjo rozważać, zkąd tak nagle zjawił się ten kandytat z a g r a n i c z n y? i jakie ma zasługi na posła k r a k o w s k i e g o. — Czy tę, że twierdził iż w Polsce sztuki nie ma? i nie będzie— Ależ temu Matejko, Kossak, Siemiradzki i inni stanowczo zaprzeczyli. Czy tę, że na sejmie lwowskim, żądał aby Galicya pospieszyła na pomoc Francyi najechanej przez Prusaków— wątpimy — bo Galicya przedewszystkiem sobie pomagać musi i prusakom nie da rady. Czy że kandydat pisze po francuzku, a od dwudziestu lat w swych pracach zrzekł się używania mowy polskiej? Czy że był h o f r a t e m — czy co? I kto wie dokądby te rozmyślania doprowadziły kronikarza gdyby nagle nie oświadczono, że Klaczki nie można zaprzęgać do rydwanu Rady Państwa, gdyż niedozwalają mu przyjąć mandatu rozmaite kwestye osobiste i nieprzezwyciężone przeszkody.

Cóż więc robić? dla Boga nie ma kandydata!

Jest wprawdzie Dr. Kański, który w r. 1848 posłował — lecz od tego czasu upłynęły Chrystusowe lata! Wówczas cała Europa płonęła ogniem rewolucyjnym, a dziś nietylko że wszyscy, a na czele ks. Bismark kochamy się w pokoju, ale nawet ludzie rewolucyi robić nie umieją, chociaż nieprzejednani we Francyi pragną ją zfuszerować. Co innego radzić podczas burzy, a co innego kiedy słoneczko świeci, a na dworze 7⁰. Jest p. Louis, ale ten wiecznie oświadcza że mandatu nie przyjmie — jest wreszcie p. Michałowski — ale naród nie zna go wcale, bo dotąd wielkiej polityki nie robił.

Cóż więc robić? dla Boga nie ma kandydata!

Ach prawda, przepraszam jest! — Jest jeszcze jeden kandydat, kandydat nieśmiertelny! kandydat nieustraszony, mąż wymowny, który przy każdej sposobności i w każdej sprawie, gdy się znajdzie wolna chwilka pali mówki *de omnibus rebus et quibusdam aliis*. Jest Dr. J o n a t h a n W a r s c h a u e r. Ile razy jaka kandydatura zawakuje, ile razy ogłoszą wezwanie do służby publicznej, Szanowny Dr. o tyle chętnie staje do *assenterunku*, o ile skrzętnie inni przed nim się ukrywają, ale cóż kiedy (jak mówi piękna Helena), jakaś f a t a l n o ś ć cięży nad nim: za każdem stawiennictwem wyborcy wydają orzeczenie; „*untauglich*“. Zaiste tym razem byłyśmy pewni, że wyszedłszy od dawna z lat popisowych, sam uchyli się, widać jednak że chce sprawę przeprowadzić logicznie i formalnie i usłyszeć stanowcze: *gänzlich und für immer untauglich!* a więc mieć urzędowe uwolnienie od służby.

Zresztą Szanowny Dr. ma obszerne pole w radzie miejskiej; może tu on przemawiać, ile razy chce, a nie czekać, aż mu dopiero Koło pozwoli; słynie z dobrych chęci i nikt mu nic zarzucić nie może, chyba tacy, jak p. Maurycy Weber, który utrzymuje, że Szanowny Radca, w rozmowach na ulicy ze swymi współwyznawcami, używa żargonu, któremu p. Weber śmiertelną wypowiedział walkę.

Gdy więc dwóch nie chce, a trzeciego nie chcą, kreśląc smutne dzieje obecnego wyboru i po raz trzeci zapisać muszę: „Nie ma kandydata.“

Naraz wpada do mego pokoju pan Kukułka, zacięty polityk, gwałtowny postępowiec, wieczysty gość Hawełki, Wentzla, Fuchsa, Maurizia, Grossmana i Rehmana — wpada z krzykiem, którym mię ogłuszył, i zajrzawszy, co piszę, zawołał:

— Kłamstwo! jest kandydat!

— Jest? jest?! Kto taki?

— Hr. Stanisław Mieroszowski.

— A... a... przecież się zrzekł.

— Tymczasowo, dla rozpoznania sytuacyi, ale teraz ubiega się. No pisz! piszże prędzej!

— Ależ nie przyjdzie... wszakże wystąpił z Koła polskiego, skutkiem zajścia prywatnego, a potem wrócił do Koła, a zresztą to już nie należy do kronikarza, ale do wyborców, już on im to objaśni na zgromadzeniu przedwyborczem. Pisz że jest!

— A Stańczycy!

— Co cię u djabła obchodzą Stańczycy, już oni sobie bez ciebie poradzą.

— A druga potęga w mieście: kasa oszczędności?

— Nie składasz w niej pieniędzy, więc się o nią nie troszcz. A więc zapisz fakt i czekaj końca.

— A... a przyjaciele doktora?

Ach nudny kronikarzu, skończże już raz z temi wyborami bo zamęczysz czytelników.

Skończyłem!

Że jeszcze troszkę miejsca zostało, a niepodobna pozbawiać czytelników wiadomości bieżących, więc donosimy, że w Krakowie popełniono w tych czasach nadzwyczaj zręczną defraudacyę.

Oto z cmentarza głównego zeskamotowano szczątki Pola i Siemieńskiego, ale to tak cichutko, że nikt w mieście o tem nie wiedział.

Wprawdzie i z Batorym to samo się stało, ale przynajmniej kilkadziesiąt osób było obecnych nader szybkiemu przełożeniu zwłok wielkiego monarchy — a stało się to bardzo roztropnie, bo mogła być podobna awantura, jak z Kazimierzem Wielkim przed 12 laty.

Siemieński i Pol zniknęli jak kamfora, i znaleźli się aż na Skałce, w grobie zasłużonych, w miejscu na ten cel wybornie wybranym, bo wśród ludności, która o tego rodzaju zasługach nie ma najmniejszego wyobrażenia.

W świątyniach miejskich nie było dla zasłużonych miejsca.

Ani magistrat, ani grono uczone, ani wszyscy kogo to obchodzi nietylko nie byli przy przeniesieniu zwłok, ale nawet na mszy żałobnej! A przecież byłoby dość takich, coby chcieli zmówić pacierz nad grobem niezrównanego pieśniarza i najznakomitszego stylisty.

Jeżeli tak dalej pójdzie, to Szanowni czytelnicy przygotujcie się na jeszcze jedną niespodziankę.

Oto zbudziwszy się pewnego pięknego poranku, dowiecie się, że w jakimś zaułku, nagle w nocy wyrósł pomnik Mickiewicza, a równocześnie, że zwłoki jego znikły z Paryża, a znalazły się w grobie zasłużonych na Skałce.

Ciesz się narodzie! Czasy manifestacyi minęły! Będzie wprawdzie za dwa lata obchód odsieczy Wiednia, ale to w Wiedniu możecie więc spokojnie zasypiać!

Wypadałoby jeszcze coś donieść o kaloryferach w Sukiennicach, ale zecer woła o kronikę, a więc na inny raz.

*Nemo.*

organicznej". Biblioteka Czytelni posiada obecnie 3021 t. j. 2884 tomów dzieł różnej treści, i 137 broszur, prócz 145 tomów pochodzących od rozwiązanego „Kółka artystycznego". Ze sprawozdania z „Kółka filologiczno-literackiego" notujemy, że odbyło ono 26 posiedzeń, na których miały miejsce odczyty z filologii klasycznej, z literatury rzymskiej i greckiej, z gramatyki łacińskiej i greckiej ze starożytności rzymskich, z historyi sztuk starożytnej, z gramatyki porównawczej, wreszcie z bieżącego ruchu naukowego w dziedzinie filozofii klasycznej i gramatyki. — Czasopism otrzymywała Czytelnia 90. — Stan kasy jest następujcy: Dochody: 1322 złr. 59 ct. Rozchód: 1231 złr. 6 ct., pozostaje więc 91 złr. 53 ct. Fundusz żelazny — 1002 złr. 34. ct. Fundusz na nagradzanie prac — 8 złr. 25 ct. W ubiegłym roku Czytelnia akademicka liczyła 285 członków zwyczajnych, honorowych zaś 43.

**Koło literacko-artystyczne** otrzymało od prezydenta miasta Zagrzebia następujące pismo:

„Nadesłaną nam łaskawie kwotę 500 złr. uzyskaną z rozprzedaży albumu artystycznego a przeznaczoną na wsparcie poszkodowanych mieszkańców naszego grodu, otrzymaliśmy, a za ów wielkoduszny dar składam szanownemu Zarządowi koła w imieniu zwierzchności miasta Zagrzebia najserdeczniejsze podziękowanie.

Naczelnik miasta

*Dr Hofman w. r.*

**Dzień zaduszny.** W początkach bieżącego tygodnia odbyła się na cmentarzu tutejszym, wielka wystawa ludzkiej próżności. Sadzili się jedni nad drugich, kto kosztowniejszy wieniec na grobie krewnych złoży, kto rzęsistszem światłem zaimponuje — żyjącym. B. uderzmy się w piersi i wyznajmy z całą skruchą, że wystawę tę dla ludzkiego oka, a nie dla drogich zmarłych urządzamy. Boć jeżeli wierzymy w istnienie po śmierci, to i w to wierzyć musimy, że tylko duchem z duchem łączyć się możem: modlitwą, jałmużną, łzą i westchnieniem, ojcowie nasi czcili pamięć zmarłych i głęboko wierzący temi środkami chcieli im przynieść ulgę w zagrobowem życiu. Dopiero w ostatnich latach, gdyśmy się skutkiem przejścia pod obce rządy, zapoznali bliżej z kulturą niemiecką, poczęliśmy zapatrując się na naszych cywilizatorów, kłaść wieńce na grobach i ubierać je w świeczniki i lampy. Wiadoma rzecz, jak usposobienie nasze skłonnem jest do naśladownictwa. W końcu zeszłego stulecia pyszniliśmy się tem, że nas jakiś Francuz nazwał Francuzami północy, w końcu bieżącego, zarabiamy sobie na tytuł Niemców wschodu. A jako nasze szkoły i ludowe i średnie opieramy na mądrosci niemieckiej, tak też i obyczaj niemiecki wkradać się zaczyna powoli i w małych rzeczach, lecz drobne cyfry potem sumy stanowią. Słyszeliśmy wiele osób, że im się to strojenie grobów niepodoba, lecz lękając się, aby ich nie posądzono o obojętność dla drogich zmarłych, wbrew swemu przekonaniu poddawać się muszą.

Zresztą za pieniądze wyrzucane na kosztowne wieńce i lampki, które zbyt często stają się łupem złodziei, ileżby można otrzeć łez żyjącym, ilu pożywić zgłodniałych i ogrzać mieszkań nędzarzy dygocących od zimna.

Odpowiedzą nam na to, że i biedni swój udział w tem mają; że na trzech stolikach na nich kwestowano. Ale wiemy dobrze, jak się rozdzielają te jałmużny, dysponowane przez osoby, które nigdy w życiu nie zaznały nędzy, do których prawdziwi ubodzy nie mają przystępu, a które trudnią się miłosierdziem, raczej dla rozrywki, aniżeli z głębokiego współczucia dla nieszczęśliwych: częstokroć osoby nie zasługujące na litość, umieją za pomocą protekcyi wyłudzać wsparcie. Częstokroć otrzymują hojny zasiłek, ci co stracili mienie z własnej nieoględności, a chcą bez pracy utrzymać się na dawnem stanowisku i żyć po dawnemu groszem jałmużniczem.

Raz należałoby te różne strumyki miłosierdzia zjednoczyć w jedno zbiorowisko, kwestowanie wszelkiego rodzaju ująć w karby i kontrolę publiczną, a rozdawnictwo powierzyć tym, którzy stykają się wciąż z nędzarzami, i znają prawdziwie ubogich. Spełnienia tego oczekujemy po prezydencie i Radzie miasta.

**Nakładem** skrzętnego wydawcy „Czytelni ludowej," p. A. Nowoleckiego, wyszedł świeżo z druku *Kalendarz powszechny illustrowany na r. 1882.* Dla nieznających historyi naszego miasta z okresu 1863 r. znajduje się tu dość ciekawy artykuł p. t. *Ostatnie 20 lat Krakowa,* — z którego na dowód, jak zmieniają się czasy i ludzie, robimy drobny wyjątek.

„W Krakowie wychodziły wtedy dwa dzienniki polityczne — *Czas i Kronika*, ta ostatnia pod redakcyą Powidaja, wydawana nakładem początkowo Józefa hr. Załuskiego, a później Trzecieskiego. Redakcye miały równocześnie po kilkanaście procesów, i Koźmian, Chrzanowski, Kłobukowski nie wychodzili z kozy, a *Czas* zawieszono nawet w 1863 r. na trzy miesiące, przez które wychodził jako *Chwila.* Sławnym jest szczególniej proces redakcyi *Czasu* z Zygm. hr. Wielopolskim. *Czas* przedrukował artykuły z dzienników zagranicznych o panu margrabim, w których odsądzał go od czci i wiary. Kłobukowski jako odpowiedzialny redaktor, oskarżony o obrazę honoru, w jednym ustępie swej obrony odezwał się w ten sposób: „Wielopolski zaczął rządy od rozwiązania towarzystwa rolniczego, skończył proskrypcyą, a między tymi faktami stoi szereg prześladowań. Pan margrabia zapisał swe rządy krwawemi głoskami i rzucił ironią w oczy męczennikom, twierdząc, że proskrybowani, łowieni jak dzikie zwierzęta, z radością poddawali się swemu losowi. Czci pan margrabia nie może żądać od narodu, bo nim opinią i wzgardził."

**Miły sen.** Parobek dworski z Marcinkowic, powracając w dniu 26 października z wesela w Nowym-Sączu, będąc pod dobrą datą, położył się spać nad brzegiem Dunajca, w nurtach którego, wskutek nagłego przypływu rzeki, śmierć znalazł.

**Gazeta Narodowa** przed sąd opinii publicznej podaje następującą sprawę:

„Przed kilkoma dniami nadeszło na lwowską pocztę kilka listów z Wiednia adresowanych do różnych redakcyj przeważnie pism ruskich. Policya baczącа pilnie, czy do Lwowa nie nadchodzą jakie odezwy rewolucyjne, opierając się na jakimś paragrafie z r. 1838, odesłała te listy na komorę cłową, o czem zawiadomiła adresantów. I cóż się okazało? Oto koperty zawierały najniewinniejsze podziękowania towarzystwa ruskiego w Wiedniu „Sicz" za bezpłatne nadsełanie gazet. Trop de zèle, messieurs! Ale nie jest to rzeczą główną, o którą upomnieć się zamierzamy. — Listy były otwarte i wręczono je adresatom z rozdartą kopertą. Tego nie wolno — bo tajemnica listów jest zagwarantowana konstytucyą, a tylko sąd może nakazać przejmowanie i otwieranie listów, czego nie uczynił. Było to więc nadużycie, przeciw któremu każdy obywatel musi się oburzyć bez względu na to, kogoby dotknęło. Tajemnicy listów nie szanują tylko rządy despotyczne, a Bogu dzięki w Austryi jest konstytucya, a jeżeli jest, powinna być przestrzeganą."

**Pół roku** temu mówiono dość głośno w Krakowie o uczczeniu zasług znakomitego naszego powieściopisarza Jeża (Miłkowskiego), jakie w ciągu 25 lat działalności swojej złożył na niwie polskiej literatury. Obecnie jednak uciekli projektodawcy. Jedni tylko Polacy zamieszkali w Rumunii wysłali szan. jubilatowi adres, który brzmi:

Czcigodny obywatelu!

Kolejno to pługiem, to szablą, a już najdłużej to piórem pracowałeś dla dobra ziomków. Na niwie piśmiennictwa naszego wyorałeś bruzdę głęboką, w niej zaś rozsadziłeś mnogo twego ducha kwiatów, woniejących najczystszą miłością ojczyzny. A choć tam czasami pióro twoje przypomina niby świst, zgrzyt lub uderzenie szabli, wiemy, że razy padają sprawiedliwie, godzące w sam rdzeń przywar narodowych i społecznych grzechów. Z każdego dzieła twego przeźwierciedla myśl zacna naprawy, odbudowania i zbawienia narodu na drodze postępu i prawdy, której on prędzej czy później uledz musi; jeżeli się do żywych zaliczyć pragnie. To też plon twej świerćwiekowej siejby stał się własnością powszechną. Naród wszedł w siebie, wytrzeźwiał, spoważniał, jął się pracy u podstaw swego istnienia; jeśli zaś dotychczas nie stanęliśmy na równi z innemi narodami, przyczyny w tem głównie szukać należy, że za mało powstało wśród uas takich jak ty mężów, nawołujących do poprawy społeczeństwa naszego.

Kraj przygotowuje się, aby uczcić twoją zacny bojowniku 25-letnią pracę. My spieszymy się, aby stanąć jako jedni z pierwszych przed tobą, bośmy tu odziedziczyli po tobie spadek duchowy i chrzest krwawy z pod Kostangali, boś się opiekował, wedle sił, biblioteką polską w Rumunii, boś przemawiał gorąco za szkółką naszą.

Przyjmij tedy czcigodny opiekunie, jedyne życzenie nasze w ten rok jubileuszowy: Obyś razem z nami doczekał się chwili, w którejbyś wrócił jako zasłużony, uznany pisarz i obywatel do Polski wolnej a wdzięcznej.

Zarząd biblioteki polskiej w Rumunii.

(Podpisy).

P. Miłkowski na adres ten odpowiedział następująco:

„Opowiedzieć nie zdołam wrażenia jakiego doznałem, otrzymawszy przesyłkę waszą. Czyż doprawdy, jam taki zasłużony? Starałem się jeno w moim pochodzie życiowym nie zbaczać z drogi prostej. Zasługa to? Ha! musi w tem coś byś, kiedy tak powiadacie. Przyjmuję wasz piękny i wielce dla mnie zaszczytuy adres, jako dowód pamięci życzliwej ziomków w Rumunii, którym serdecznie dziękuję. Samo z siebie wynika, że odezwa wasza wkłada na mnie obowiązki. Rozumiem takowe. Starać się będę pełnić je, póki mi sił i tchu starczy, stojąc pod sztandarem polskim i utrzymując ten znicz patryotyczny, w którym tkwi ojczyzny naszej zbawienie. Słowa adresu waszego współziomkowic, są dla mnie zachętą. Raz jeszcze dziękuję wam za nie. Z. Miłkowski."

**Stałość przekonań.** Niejaki p. Teodor Eichel, auskultant sądu w Tarnopolu, człowiek w wieku 32 lat, temu pół roku, przeszedł z wyznania mojżeszawego na wiarę ewangelicką, a obecnie znów na judaizm.

**Z muzeum** hr. Zamojskich w Warszawie, z szafy zawierającej najcenniejsze numizmaty, skradziono 80 sztuk monet i medali, w liczbie których znajdowało się i 50 sztuk złotych. Sprawca dotąd nieujęty.

**W Warszawie** d. 1 listopada zmarł Leopold Mikulski, magister prawa i administracyi b. Szkoły Głównej, tłumacz „Siły i materyi" Buichnera, oraz wielu dzieł prawnych. „Kuryer Codzienny", którego był współpracownikiem i współwłaścicielem, wyraża się, że wszyscy, którzy żyli w sferach dziennikarskich, dobrze znali śp. Mikulskiego, jego wysokie wykształcenie, wielki takt w postępowaniu, niepospolity rozum, inteligencyą i niepospolitszą jeszcze pracowitość. Urodzony w Kałuszynie, po ukończeniu gimnazyum, zapisał się na wydział prawny b. Szkoły Głównej, z której wyszedłszy w stopniu magistra, wstąpił do służby rządowej w sądownictwie. Wkrótce jednak takową porzucił i oddał się wyłącznie pracy literackiej, do której zawsze czuł w sobie pociąg. We wszystkich pracach swoich śp. Mikulski odznaczał się zdrową myślą, wiernością ideałom postępu i prawdy.

**Na kolei** bydgosko-tczewskiej pomiędzy Czerwińskiem a Warlubiem w d. 1 listopada zderzył się pociąg osobowy z Tczewa z pociągiem towarowym z Bydgoszczy. Jeden z konduktorów ma strzaskane nogi, jeden szafner został zabity, a kilka osób poniosło ciężkie obrażenie.

**Według** „Kur. Poz." pisma socyalistyczne w takiej są ilości przemycane z Szwajcaryi do Badenii, iż, jak donosi „Frankfurter Journal", straż nadgraniczna została podwojona. Miała ona nawet otrzymać rozkaz, aby csrzelała do uciekających kolporterów pism sotyalistycznych (??)

**Pierwsze posiedzenie** Tow. Nauk. Akad. Polaków w Berlinie odbyło się 3 listopada o godz. pół do 9tej wieczorem w Café Parth pod Lipami Nr. 4 a. Pan Bol. Dobrzyński miał odczyt p. t.: Zasady mechanicznej teoryi ciepła.

**„Goniec Wielkopolski"** pisze: Żonę p. Budnego, stolarza z Września obdarzył Pan Bóg przed kilku dniami dwoma zrośniętemi dziewczątkami, które ledwo zobaczyły słońce i poznały swą rodzicielkę, zginęły ze świata. Dzieci te można tylko za opłatą jednej marki jeszcze przez dni kilka widzieć, a po upływie tego czasu takowe do berlińskiego muzeum przesłane będą. Pani Budna cieszy się podobno dość dobrem zdrowiem.

**Gazeta Narodowa** dowiaduje się, że zawiązało się konsorcium dla założenia „galicyjskiego Lloyda," któreby przy wsparciu ze strony państwa i kraju, w celu uregulowania spławności Wisły, Dniestru i Sanu, urządziło komunikacyę statków parowych na powyższych rzekach.

**Moskiewskie** ministerstwo spraw zagranicznych, mając na względzie szerokie stosunki handlowe Rosyi z Austryą, ustanowiło konsulat mowskiewski w Wiedniu. Godność tę piastować będzie niejaki p. Konstanty Akadjewicz Gubastow, który niedawno jeszcze zajmował stanowisko urzędnika dyplomatycznego przy warsz. jen. gubernatorze. Rozpoczął on swoją służbę rządową na Wschodzie, będąc przez 6 lat z górą sekretarzem poselstwa w Stambule. Osobiste zalety p. Gubastowa miały mu podobno zjednać w Warszawie uznanie w polskich sferach.

**W Paryżu** krążą pogłoski, że zmarły tam w d. 25 z. m. kapitalista James Rotszyld nie umarł naturalną śmiercią, lecz sam odebrał sobie życie przez poderżnięcie gardła. Przyczyną samobójstwa miały być znaczne straty poniesione na giełdzie.

**Ludność Japonii.** Wychodzący w Jeddo *Kuryer Japoński* donosi, iż d. 1 stycznia 1880 r. według spisu biura statystycznego, ludność Japonii wyniosła 35,925,313 osób.

**Według** „*Poriadka,*" Włochy i Hiszpania odrzuciły projekt nowej ugody co do wydawania zbrodniarzy, podany przez rząd moskiewski.

**Piękny grosz.** We wsi Zawady pod Radzyminem w Król. polskiem zmarł wieśniak, który pozostawił po sobie 40,000 rs. w sztukach srebrnych rublowych.

**Czy nie kaczka?...** Policya angielska — według *Kuryera warsz,* — miała zarządzić w tych dniach, w jednej z najwstrętniejszych dzielnic Londynu, pościg, wskutek którego aresztowano, wśród istnej orgii, siedmdziesiąt jeden indywiduów, po większej części całkowicie pijanych. Jeden z nich przyznał się policyantowi, iż on i jego towarzysze zebrali się na zaproszenie „jednego z swoich," Ryszarda Howena, ich „dziekana," który święcił.... setne morderstwo!

**Szczęśliwa Afryka.** Dzienniki angielskie donoszą, iż w Andriesfontaine odkryto nowe pola dyamentowe.

**Zemsta Chassydów.** Sąd okręgowy w Łucku w tych dniach wyrokował w sprawie zamordowania chłopaka, który przeszedł z wyznania mojżeszowego na katolicyzm. Rzecz działa się w części na Wołyniu, w części w Galicyi. Młody neofita, prześladowany przez swych dawniejszych współwyznawców, nadaremnie ukrywał się przed nimi; potrafili Żydzi wykraść go i przywieść do Galicyi. Chłopak jednak umknął im i skrył się w Założcach u księdza Gutowskiego, kapłana obrządku greck. kat. Gdy się żydzi dowiedzieli o schronieniu chłopaka, napadli na dom księdza i zażądali wydania neofity. Gutowski wezwał żandarmeryę, która przeprowadziła prześladowanego do urzędu gminnego. Tam przebywał on przez parę tygodni pod strażą przed chassydami, którym atoli udało się wykraść go z tamtąd i uprowadzić. Pochwyciwszy ofiarę swoją, przewlekli ją za granicę i koło Kamieńca zamordowali, a trupa rzucili do wody. — Sąd skazał trzech żydów na 15 lat ciężkich robót, dwóch na 2 lata więzienia, trzech zaś uznał za niewinnych.

**Zapiski policyjne.** Aresztowano: Siwka Jana z Czyżyn, lat 26, za włamanie się do kramu w kamienicy Nr. 11 w Rynku głównym, z którego skradł 6 parasoli jedwabnych; Puchałę Józefa, lat 23, z Brzezia, za złośliwy zamiar uszkodzenia organów wartości około 6000 złr. w kościele OO. Dominikanów; Kobra Jakóba z Jasienia, lat 20, za kradzież różnych sprzętów gospodarskich u Antoniego Jakóbczyka w Czyżynach; Józefę Lisowską, lat 24, szewcowę z Krakowa, nałogową złodziejkę za kradzież kartek zastawniczych w kościele św. Anny; Antoniego Grabowskiego za kradzież zegarka, skradzionego przy ulicy Lubicz w nocy z 27 na 28 października nieco podpiłemu mężczyźnie.

## Teatr.

### Repertoar tygodniowy.

*Niedziela 6go Listopada.* „Biedni" obraz w 5iu aktach z życia ludu warszawskiego L. Świderskiego, po raz drugi.

*Wtorek 8go Listopada.* „Biedni" po raz trzeci.

*Czwartek 10 Listopada.* „Biedni" po raz czwarty.

*Sobota 12 Listopada.* „Dziwacy" komedya w 1 akcie L. Świderskiego. — „Po drodze" kom. w 1 akcie Gawalewicza, i „Smierć i żona od Boga przeznaczona",kom. w 1 akcie J. hr. Fredry (syna).

## Telegramy „Gazety Krakowskiej".

**Petersburg** 5 listopada. Rokowań między Rosyą a Watykanem nie należy brać w tak korzystnem świetle, jak to zagraniczne dzienniki przedstawiają. Powodem tego mają być zanadto wygórowane żądania ze strony Watykanu. — Massołow nie wróci już do Rzymu, gdyż tu jest potrzebnym w sprawach uregulowania stosunków unitów. — Butienieff sam tylko będzie dalej prowadził rokowania z Watykanem.

**Berlin** 5 listopada. „Kölnische Zeitung" donosi, że spotkanie się cesarza austryackiego z carem odłożonem zostało z powodu, iż minister komunikacyi przy rewizyi kolei petersburgsko-warszawskiej znalazł jeden most podminowany.

**Madryt** 5 listopada. Królowa hiszpańska Krystyna (siostra arcyks. Fryderyka), przez kilka dni była niebezpiecznie chora: stan królowej coraz bardziej się polepsza.

**Konstantynopol** 5 listopada. Sułtan udzielił niemieckiemu cesarzowi Wilhelmowi wielką wstęgę orderu Nischani Imtiaz z gwiazdą w brylantach.

**Wiedeń** 5 listopada. Dziennik rozporządzeń dla armii ogłasza prowizoryczną ustawę wojskową z dnia 24 października dla Bośnii i Hercegowiny.

**Berlin** 5 listopada. „Nationalzeitung" pisze, że Bismark wobec znajdujących się fabrykantów żydowskich u niego w gościnie, oświadczył, że stanowczo potępia walkę przeciw Żydom.

**Ateny** 5 listopada. Izba rozwiązana. Wybory w terrytoryach nowo nabytych naznaczone na 1go stycznia 1882. Izba powołana na 30 stycznia 1882.

**Tunis** 5 listopada. Bej wyraził z powodu życzeń ministra rezydenta Roustana w święto Bajramu zupełne oddanie się Francyi, bez której moralnego i materyalnego wsparcia Tunis by upadł.

## Kursa telegraficzne z d. 5 listopada 1881.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·75. Renta srebrna 77·75. Renta złota 93·95. 6% Renta złoła węgierska 119·00 Losy z r. 1860 132·60. Akcye banku narodowego 824·80 Akcye kredyt. 366·80. Londyn 118·45. Srebro —·—. Napoleony 9·37½. Lombardy 149·75. Losy z roku 1864 172·75 Akcye kolei Karola Ludw. 315·00. Akcye Lwow. Czerniow. 177·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 167·25. Akcye Anglo-Banku 152·75. Oblig. indem. galicyjsk. 101·—. Losy prem. węgierskie 122·75 Akcye kolei Kosz. Bogum. 148·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 224·— 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 57.90. Ruble 125·37· 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·50. 5% Renta pap. 93·90. Akcye Siedmiogr. 167.25

Usposobienie giełdy: słabe.

Wydawca **Emil Szwarc.** Z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**